

Wspomnienia z Syberji

Był to dzień 10 luty 1940 r. Obudził nas hałas i stukanie do drzwi i okien o godz. 4⁰⁰ rano. Mroz był tak duży okna były zamrożone i nie było wiadomo kto to jest, my dzieci zaczęliśmy płakać. Mama wystraszona podbiegła do drzwi i spytała kto tam? Odpowiedziano że to komisarz Pukli, otwiera drzwi bo wywalimy. A mieszkaliśmy w osadzie wojskowej i domy były daleko jeden od drugiego, więc nie było rady i mama otworzyła. U drzwi stał komisarz w ubraniu wojskowym i kilka żołnierzy rosyjskich z bronią oraz ludzie cywilni z okolicznych wiosek Białoruskich przydzielonych do wywieżenia Polaków z koniami i saniami. Kazało mamie i najstarszej siostrze podnieść ręce do góry i postawiono pod ścianą. Nam trójce młodszych pozwolono zostać w łóżkach. Komisarz wyczytał nasze nazwiska i imiona, nie było z nami mojego ojca i najstarszego brata. Zapytał się mamy gdzie Oni są, mama odpowiedziała, że nie wie, ojciec nie wrócił z wojny, a brat w Krakowie u rodziny. A komisarz odpowiedział że my wiemy gdzie wasz mąż, wybierajcie się pojedziecie do męża. Pod moją mamą, ugięły się nogi oparła się o siostrę, żeby nie upaść. Wiedziała doświadczenie gdzie jest ojciec i brat ukrywali się u rodziny w Łowoszu. Wszystkich osadników w pierwszym dniu wkroczenia Sowietów do Polski aresztowano i wywieziono do Ostaszkowa. Mama pomyślała, że na pewno odnaleźli ojca i już go mają. Załadowali nas na sanie wzięliśmy to co było pod ręką, co jeszcze pozostało bo w chwili przyjścia Sowietów nas obrabowano miejscowa ludność Białoruska. Jechaliśmy saniami po drodze zobaczyliśmy, że nie tylko wiozła nas ze sobą, inne żony z dziećmi osadników. zrobili nam przystanek w miasteczku Mir wysadzi nas w szkole bo bardzo pomarzelismy w dzień tym był duży mroz 40° dali nam goręcej wody. wtedy zobaczyliśmy znajomych nasz gajowy, leśniczy. Po odpoczynku załadowaliśmy się na sanie i pod wieczór dojechalismy na stację Stołpce były nam powiat. Na uboczu stacji stały towarowe wagony. Wyładowano nas do tych wagonów w hałdym było do 50 osób. I tak nas trzymano

Samolotnych zimnych wagonach dowożono i załadowano cały transport. Po tygodniu w noc wyprawyśmy w miernie. Wzięto nas przeważnie w noc a w dzień odstawa-
mo na boczne tory. W każdym wagonie wybrano starszego bo raz dziennie przynosono gorącą wodę i żupę i raz na dzień wypuszczano nas z wagonu do załatwienia się do każdego wagonu był przydzielony żołnierz z bronią. I codziennie sprawdzano obecność. Jak dingo nas wzięli nie pamiętam. Przywieziono nas do leśnej stacji nie pamiętam nazwy. Wyładowano nas znów na samie i małe syberyjskie korniki. Jechaliśmy cały czas lasem dojechaliśmy w noc wyładowali nas do drewnianych baraków bez podłogi na środku baraku stał z gliny piec ogrzewający tę miejscowość nazywano 44 punkt. ^{Wozoga} Wozogodki rejon Wotogodcka obłaste. Na drugi dzień kosysey doszli porali do pracy w lesie. Na początku było tylko trzy baraki. Później polacy wybudowali więcej baraków, szkołę, szpital. Łącznie było lepiej bo w lasach było dużo grzybów i malin tylko że były niedźwiedzie przechodzące blisko baraków. Gdy wybuchła wojna Rosyjsko - Niemiecka, Niemcy już bombardowali Wotogodę sygnalizacja było wybuchy kazano nam wyjechać i tamtędy załadowano nas na wagony i tak samo leżaliśmy nocami. Pamiętam staliśmy w Aima - Ata tam było bardzo gorąco, jechaliśmy jeszcze dalej. Wzięli nas na Karakstan 80 km od Mongolskiej granicy. Była to już strefa zimna. Kobiety z dziećmi i biedniejsi którzy już nie mieli za co podróżować wysiedli na stację Tangistoba. A bogatsi gdzieś byli męczyli w rozbiciu nie chcieli tam wyjechać wykupili wagony i wrócili zpowrotem jak dingo podróżowali nie wiem w tym czasie Anders wyprowadzał wojsko utworzone w Jw. Radu i była otwarta granica do Iranu i kosysey co się wrócili wydostali się tam. A my wysiedliśmy i sami zaproszone w Wilblady zawieźli nas do Kotechoru Preobrazienka. Kolpektinskij rejon Simipatinsk obłaste. Tam nas rozkwatowano po mieszkaniach rodzin rosyjskich. Po paru dniach kosysey zachorowaliśmy na tyfus. W tym Kotechorze był mały szpitalik który zaprowadzi polacy. Po chorobie wróciliśmy do przydzielonych kwater. Mama, siostra i ja poszliśmy do pracy w Kotechorze. Po paru miesiącach starszą siostrę zabrano

1) Stacja na linii Wotogda - Archangielsk

do kopalni węgla Karganda i już o niej nie mieliśmy. W tym czasie Anders, Sikorski wyprowadził wojsko i trochę ludności cywilnej do Iranu. A nas Rosjanie NKWD zbrali karykatury i byliśmy pod podpisem obywatelstwa Rosyjskiego nie zgodziliśmy się pozbierać nas z kwater musieliśmy się wynosić za mur do rozwalonych murów pod gołe niebo, deszcz i śnieg padał nam na głowy nie wolno było Rosjanom nas morderać była wielka kara. A my raz dziennie musieliśmy iść wycieczką na NKWD żeby podpisać obywatelstwo Rosyjskie a my się nie zgodziliśmy. Pamiętam był z nami książka jego aresztowano i więcej go nie widzieliśmy. Mamę moją wzywano i wpychali w nią że książka namawiała matkę, żeby nie podpisywała tego obywatelstwa. Nie pamiętam czy podpisała. W korytarzach było ciasno wrzucili nas do domów. Do pracy zimą, mogliśmy chodzić tylko jedna po drugiej jedną buty i jedną kurtkę. Do kościoła nawiedzili Niemcy z nad Wołgi i z południa Łuż. narodowości Czeremów. Było bardzo nas dużo. Połtwa głód ludzie umierali na ulicach a przewoźnicy Niemcy z nad Wołgi linia była bardzo ciężka jedliśmy kupy z ziemniaków i otręby skradzione od zwierząt w kościele. Czasem się coś zrobiło Rosjanie to data mleka albo obierek z ziemniaków. One same nie miały. Wszystko zabrały wywożono na front. Niemcy nam było same kobiety nie dały sprowadzić z pola zasypać śnieg. Tak było przez 4 lata. Wojna skończyła się w 1945 r. a my do Polski wróciliśmy w czerwiec 1946 r. Podróż trwała 3 miesiące w wagonach towarowych. Nie mieliśmy się w co ubrać ani co jeść. Nasz maszynarz zjechał dopiero w Polsce dało nam ubrania i zasypało nas proszkiem DDT. Wyładowaliśmy się w Golewie. Z Golewa zamieszkaliliśmy w PGR Górkowo. Odnalaziliśmy brata, moją siostrę z kopalni Karganda. Ojciec wrócił w 1948 r. z obozu w Raranie.

Mirosława Lasota (nr. 22330)

Stuchowo 59a/6

72-405 Świerzno

Lasota Mirosława

Stuchowo 59a/6

pow. Kamień, Pom.

Szczecińskie